



PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 10 (78) ♦ BIEŻANÓW ♦ 12 LISTOPADA 2000 ♦ KOSZT WYDANIA 2 zł

1918 – 2000



**82 rocznica odzyskania
Niepodległości**

W numerze:

Aktualności – Więcej autobusów	2
Miniatura – Życie wieczne	3
Kącik poezji – Do Ciebie Boże wołam	3
Kronika żałobna – Pożegnanie S. Małgorzaty Antosiewicz	4
Teologia w życiu – Ewangelia w moim życiu cz. II	5
Sanktuaria Maryjne – Sokal	6
Świadkowie wiary – Św. Karol Boromeusz	7
Młodym – Zimowe smutki	8
Moja książka	10
Mój film	10
Historia Kościoła – Sobór Trydencki	11
Aktualności – Od nas wiele zależy	12
Trochę uśmiechu	13
Prawo na co dzień – Zbrodnie komunizmu	14
Rozrywka – Krzyżówka	15
Z życia parafii – Kronika.....	16

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW



„Więcej autobusów”

Mały przepełniony autobus linii 183 to widok do, którego już się przyzwyczailiśmy. Czasami tego „mikusika” zastępuje większy i wówczas jakby pogodniejsza atmosfera panowała w jego wnętrzu. Zdarza się to jednak niezmiernie rzadko. Aby pomóc MPK we wprowadzeniu udogodnień dla pasażerów tej linii, grupa osób przeprowadziła wśród nich ankietę dotyczącą kursowania autobusów. Wynika z niej, że zmiany są konieczne i zapewne nastąpią jeżeli tylko wyniki ankiety znajdą zrozumienie u wice prezydenta Krakowa, MPK, Rady Miasta i Rady Dzielnicy do których zostały dostarczone.

Oto wyniki tej ankiety:

1. Jak często korzysta Pan/Pani z autobusu linii 183?
codziennie - 70% ankietowanych.
2. Czy zdaniem Pani/Pana autobusy linii 183 kursują punktualnie?
tak - 84%.
3. Czy obsługa autobusów jest uprzejma?
tak - 92%.
4. Czy częstość kursowania autobusu jest odpowiednia?
dni powszednie tak - 10%, nie - 88%
soboty i święta tak - 28%, nie - 67%
5. Czy przy obecnym rozkładzie jazdy uczniowie mają zapewniony dojazd do gimnazjów i liceów oraz powrót z tych szkół?
nie - 34%
tak, ale potrzebny jest dodatkowy kurs - 14%
nie wiem - 35%
6. Jak często powinny kursować autobusy w godzinach rannych (między 5.30 a 9.00)?
jak obecnie - 16%
co 20min - 72%
co 30min - 12%
co 40min - 0%
7. Jak często powinny kursować autobusy w dni powszednie w godzinach popołudniowych (między 14.00 a 19.00)?
jak obecnie - 4%
co 20min - 82%
co 30min - 12%
co 40min - 2%
8. Do której godziny powinny kursować autobusy w soboty i święta?

jak obecnie -	10%
do godz. 20 -	6%
do godz. 21 -	18%
do godz. 22 -	39%
do godz. 23 -	23%

9. Czy autobus, z którego Pani/Pan korzysta jeździ tak zatłoczony, że zajęte są w nim wszystkie miejsca siedzące i stojące?

- Z ul. Potrzask
godz. 6.55 - 26%
godz. 6.30 do 9.15 - 55%.

- Z pętli Biezanów Nowy
godz. 15.15 - 29%
godz. 15.55 - 23%
godz. 14.00 do 19.30 - 21%

10. Które kursy Pana/Pani zdaniem powinien obsługiwać większy autobus?

- Z ul. Potrzask
godz. 6.55 - 25%
godz. 6.30 do 9.15 - 57%.

- Z pętli Biezanów Nowy
godz. 15.15 - 20%
godz. 15.55 - 16%
godz. 14.00 do 19.30 - 37%

11. Czy uważa Pani/Pan za celowe przedłużenie trasy autobusu w okolice Szpitala Pediatrii?

- tak - 87%**
nie - 8%
brak odpowiedzi - 5%

Za udostępnienie wyników tej ankiety serdecznie dziękuję Pani Teresie Mrozek.

Poniżej drukujemy podsumowanie wykonane przez Panią Teresę.

Jan

Uwagi do wyników ankiety

Prosimy o zamieszczenie w „Płomieniu” podziękowania dla Pani **Elżbiety Smagur**, pracującej w kiosku przy ul. Łączka/Lipowskiego koło stacji Biezanów Drożdżownia za pomoc w kolportażu i zbieraniu wypełnionych ankiet oraz Panu Radnemu Stanisławowi **Kumonowi** za wspieranie inicjatywy mieszkańców przy usprawnianiu kursowania linii autobusowej 183.

Ankieta została opracowana przez pasażerów linii

183. W rozprowadzaniu i w bezinteresownym powielaniu pomagały **P.E. Smagur, E. Markiewicz, B. Łaptaś, B.Karczewska** oraz wiele innych osób przez przekazywanie sąsiadom kopii ankiety.

Trzeba podkreślić, że uczestnicy ankiety podeszli do niej bardzo rzeczowo i rzetelnie.

Na podkreślenie zasługuje postawa uczniów i młodzieży szkolnej, którzy bardzo sprawnie zwrócili wypełnione formularze. Jedynym smutnym aspektem jest to, że na 200 rozprowadzonych ankiet oddano do opracowania tylko 86!

Ankieta jednoznacznie wykazała, że generalnie pasażerowie nie narzekają na punktualność i obsługę przez kierowców.

Najważniejsze wyniki są następujące:

- zbyt mała jest częstotliwość kursowania autobusu w godzinach porannego i popołudniowego szczytu,
- w tych godzinach potrzebny jest większy autobus (pasażerowie podawali albo konkretne zatłoczone kursy albo przedział czasowy i w pytaniu 9 i 10 uwzględniono taki sposób odpowiadania),
- potrzebne jest przedłużenie trasy w okolice supermarketów OBI i HIT,
- większość ankietowanych wypowiada się za kursowaniem autobusu w soboty do godz.22.00.

Teresa Mrozek



MINIATURA

ŻYCIE WIECZNE

Dzieciom wydaje się, że będą żyły wiecznie, że będą miały obok siebie kochających je bliskich, że zawsze będą bawiły się z kolegami na podwórku. Dorośli też myślą o uwiecznieniu. Artyści tworzą wspaniałe dzieła: obrazy, posągi, budowle. Architekci projektują i budują całe miasta. Muzycy komponują wspaniałe utwory. Chcą, by to właśnie one mówiły o nich, kiedy odejdą z tego świata, by przedłużyły ich życie.

Każdy z nas nosi w sobie pragnienie nieśmiertelności, trwania, wieczności, nieprzemijalności. A jednak życie kończy się, przemija, tak jak i pamięć o człowieku. Każdy z nas pragnie szczęścia, całe życie za nim goni i wciąż nie może go osiągnąć. Bo to co zdobędzie, podsyca w nim pragnienie i popycha do szu-

kania pełni szczęścia. I pojawiają się pytania – czy zaspokojone zostanie pragnienie każdego człowieka; pragnienie szczęścia, pragnienie wieczności.

Chrystus zapewnia, że każdy, kto w Niego wierzy będzie żył na wieki. Że zmartwychwstanie do życia, gdzie nie będzie żalu, smutku i cierpienia, lecz pełnia szczęścia.

Trzeba tylko wierzyć. Wierzyć w ciała zmartwychwstanie, wierzyć w żywot wieczny. Wierzyć Chrystusowi, wierzyć w Jego słowa, które niosą odpowiedź i ukojenie, które potwierdzają i wypełniają nasze pragnienia.

Ewa

KĄCIK POEZJI

do Ciebie Boże wołam

wznoszę swe oczy ku niebu
i kłaniam się w tajemnicy duszy
wznosząc dotykiem uśmiechu
szczodre słowo i modłę się

do Ciebie Panie nieustannie
zawsze ochoczo w pragnieniu
by pochwycić i przytulić
w tajemnicy serca swe boleści

pociesz mnie Boże Wielki
w radości i smutku serdecznie
przytul me proste serce
niech dusza z radości szaleje

Marian Kowalik

Zebrzydowice – Cieszyn 1999.09.11.



KRONIKA ŻAŁOBNA

Pożegnanie w dniu pogrzebu, 6 października 2000 r. śp. S.M. Małgorzaty Antosiewicz

O taczamy dziś trumnę śp. S. Małgorzaty Heleny ANTOSIEWICZ, którą Bóg odwołał do siebie 3 października 2000 r. w wieku 78 lat, z których ponad 40 lat służyła Bogu w naszym zgromadzeniu.

S. Małgorzata urodziła się 12 lipca 1922 r., w Krakowie Bieżanowie i tam wzrastała w serdecznej rodzinnej atmosferze wraz z czworgiem rodzeństwa.



Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1935 r., rozpoczęła naukę w Prywatnym Żeńskim Gimnazjum im. Ks. I. Skorupki, prowadzonym przez nasze Zgromadzenie w Krakowie, które ukończyła w 1939 r. zdając tzw. małą maturę.

Jako uczennica gimnazjum należała do Sodalicii Marińskiej i była czynnie zaangażowana w jej działalność, a z koleżankami z Sodalicii do końca łączyły ją przyjazne więzy. Na skutek wojny nie mogła podjąć dalszej nauki, podjęła zatem pracę zawodową, by pomagać w utrzymaniu rodziny.

Głos powołania Bożego odzywający się stale w sercu, skierował jej kroki na inne tory, w 1957 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Prezentek, gdzie ją przyjęła jej ukochana wychowawczyni z gimnazjum, a wtedy przełożona generalna Zgromadzenia - M. Magdalena Skalska.

Po odbyciu nowicjatu złożyła pierwsze śluby zakonne w 1959 r., a w roku 1964 związała się z Chrystusem na zawsze przez profesję wieczystą.

W tym okresie ukończyła Wyższy Instytut Katechetyczny w Krakowie, który dał jej możliwość podjęcia pracy katechetycznej wśród dzieci na wielu placówkach Zgromadzenia, a pracowała: w Krakowie, Nowej Gorze, Wojaszówce, dwukrotnie kierowana była do Rzeszowa, a najdłużej bo ponad 10 lat w Lipkowie k/ Warszawy i w Częstochowie. Przez szereg lat pełniła także obowiązek przełożonej w różnych domach zgromadzenia.

Nie mogąc już pracować w katechizacji, świadczyła

wspólnocie zakonnej w Częstochowie, gdzie ostatnio przebywała, troskliwą posługę w przyrządzaniu posiłków i mimo coraz większych trudności zdrowotnych i dolegliwości fizycznych była czynna i trwała na posterunku jak ewangeliczni słudzy oczekujący na przyjście Pana. Z tego posterunku odwołał ją Bóg po wieczną nagrodę za wierną służbę. Zmarła w szpitalu w Częstochowie, gdzie przeszła uprzednio ciężką, wewnętrzną operację a bezpośrednią przyczyną zgonu był zator mózgu.

S. Małgorzata w całym swym życiu była osobą prawną, z wiarą i pełnym zaangażowaniem podchodziła do obowiązków życia zakonnego i wszelkich zleczonych prac. Bardzo ceniła sobie modlitwę i troszczyła się o rozwój życia wewnętrznego. Do przełożonych odnosiła się zawsze z pełną uległością i wielkim szacunkiem, a wobec wszystkich postępowała z należnym taktem, szacunkiem i wyrozumiałością. Za wszelkie dobro starała



się okazywać wdzięczność.

Droga i Kochana S. Małgorzato, dobrze, że po ziemskiej wędrówce, która prowadziła przez wiele domów Zgromadzenia jesteś dziś tutaj, przed obrazem Matki Bożej Świętojańskiej, ukochanej Matki Wolności, do której od młodych, gimnazjalnych lat miałaś tak serdeczne nabożeństwo. Niech Ona zaprowadzi Cię przed tron Najlepszego i Miłosiernego Ojca w niebie.

Obecnej tu rodzinie, a zwłaszcza rodzeństwu, z którym łączyła S. Małgorzatę serdeczna zażyłość, dziękujemy za jej osobę, bo to co wniosła do Zgromadzenia w swej osobowości dojrzewało w gronie rodzinnym. Dziękujemy także za troskę i posługę w czasie jej ostatniej choroby.



Na ręce obecnego tu Ks. Proboszcza z Biezanowa

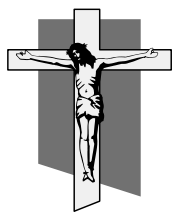
pragniemy podziękować całej parafii za to powołanie, które tam wyrosło.

W prośbie o przyjęcie do naszego Zgromadzenia, napisała S. Małgorzata, mając na uwadze swój dojrzały wiek, że Pan Jezus powoływał robotników nie tylko rano, ale i o późniejszej porze dnia, dziś żegnając Siostrę i oddając w ręce Boga, prosimy gorąco, by jej wynagrodził lata pracy dla Niego według miary swego nieprzebranego miłosierdzia.

Notka o Zgromadzeniu Sióstr Prezentek

Zgromadzenie Sióstr Prezentek, do którego wstąpiła S. Małgorzata Helena Antosiewicz zostało założone w Krakowie w pierwszej połowie XVII w, przez Sługę Bożą Matkę Zofię z Maciejowskich Czeską, która zorganizowała także pierwszą na terenie Polski szkołę żeńską zatwierdzoną przez b-pa krakowskiego w 1627 r. Jej wychowawczo-nauczycielską działalność kontynuuje Zgromadzenie nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Obecnie jest to liceum ogólnokształcące i gimnazjum.

Do budynku klasztornego przylega kościół pod wezwaniem św. Jana Chr. i św. Jana Ew., w którym znajduje się cudowny obraz Matki Bożej od Wykupu Niewolników - Matki Wolności, ukoronowany koronami papieskimi 9 maja 1965 r. przez A-bpa Karola Wojtyłę.



TEOLOGIA W ŻYCIU

Ewangelia w moim życiu cz. II **Chleb dla wszystkich**

Najpiękniejsza modlitwa jakiej nauczył nas Pan Jezus, zachęca nas do codziennej prośby o chleb. Pan Jezus rozmnożył go w cudowny sposób, by nakarmić podążające za Nim tłumy, a podczas Ostatniej Wieczerzy zdecydował się pozostać wśród nas na zawsze właśnie pod postacią chleba.

Tymczasem Pan Jezus powiedział „*Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić (...) Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? Co będziemy pić? Czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie*” (Mt 6,25-34)

Jednak pan Jezus również upomina: „*Starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane*” (Mt. 6,33). Zbyt wielu ludzi bowiem nadmiernie martwi się o jedzenie, picie,

ubranie, dom, do tego stopnia, że zapominają o prawdziwych wartościach życia i depczą prawa innych, aby tylko zapewnić sobie dobra materialne.

W modlitwie *Ojcze nasz* modlimy się słowami „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” (Lk 11,3), „**naszego**” nie „**mojego**”. To sformułowanie podkreśla niezbywalne prawo każdego człowieka. W żadnej rodzinie nie może być tak, by jeden był syty, a inny cierpiał głód. Wszyscy jesteśmy dziećmi Ojca niebieskiego, który nie przewiduje przywilejów dla nikogo, ponieważ wobec Niego wszyscy jesteśmy równi. (cdn)

Marta

Na podstawie: Antonio M Alessi „Wywiad z Jezusem” Wydawnictwo Salezjańskie – 1994 r.



SANKTUARIA MARYJNE (44)

SOKAL

Kraków – Kościół Św. Bernardyna ze Sieny

Kraków po II wojnie światowej stał się celem wędrówki wielu przymusowych emigrantów ze Wschodu. Znaleźli się wśród nich również oo. bernardyni z Sokala - miasta powiatowego w dawnej Galicji, malowniczo usytuowanego na dwóch brzegach Bugu (rzeka przepływa przez miasto). Na lewym mieścił się klasztor Bernardynów. To stamtąd przywędrował do miasta królewskiego - w którym znajduje się 5 uroczyscie koronowanych wizerunków Matki Bożej - jeszcze jeden, **Matki Bożej Pocieszenia z Sokala**.

Obraz przedstawia Matkę Bożą trzymającą Dzieciątko na lewej ręce. Jezus, na wzór częstochowskiego wizerunku, prawą rączkę ma wzniesioną w geście błogosławieństwa, a w lewej trzyma książkę. Jest to malowana na miedzianej blasze, o wymiarach 75 x 115 cm, kopia obrazu czczonego już w XIV w., który spłonął w 1843 r.

Początki kultu Matki Bożej w tym cudownym wizerunku są mało znane. Wiadomo, że w roku 1498 Tatarzy zniszczyli całkowicie Sokal, ze zgliszcz wydobyto jednak ocalały obraz. W XVII w. kościół i klasztor Bernardynów stanowił już potężną twierdzę. Chroniła się tutaj wielokrotnie w tych niespokojnych czasach okoliczna ludność ufna w opiekę Matki Bożej. Próbował też zdobyć fortecę Bohdan Chmielnicki. Nie mogąc jednak tego dokonać, prosił, aby tylko on z jednym sobie oddanym sługą mógł wejść i pokłonić się Matce Bożej. Uzyskał pozwolenie, a widząc nieliczną załogę warowni, postanowił, że zrabuje klasztor. Jednakże ten hardy watażka, który miał 100 tysięczne wojsko, padł na kolana zniewolony siłą łaski Matki Bożej i od oblężenia odstąpił. Sam napisał ze Lwowa 13 XI

1655 r. do OO. Bernardynów:

„Wielebny Księżę Gwardianie! Znając wielką szczerść ku nam, której osobiście w klasztorze doznaliśmy i miłosierdzie otrzymali, żałuję tego ciężko, że słuchał moich ludzi, aby klasztor pod pretekstem przyjaźni zając, żołnierzom swoim zrabować i co tylko w nim znaleźć się mogło, zabrać kazał. Jednak gdy to na zdradę chciał uczynić, tak przed obrazem Bogarodzicy byłem przestraszony i tak mi się zdawało, że już więcej do śmierci widzieć nie będę. Jednak wasza mi to miłość wraz z innymi księżmi uprosiła u Matki Bożej, że przejrzał i tak dotąd widzę jak przedtem. Jestem waszym szczerym przyjacielem - Bohdan Chmielnicki”.

Od tego czasu lud polski, ruski i litewski większą miłością otaczał cudowny obraz Matki Bożej Pocieszenia z Sokala, odbywając tu liczne pielgrzymki. Jan III Sobie-



ski, po zwycięstwie pod Wiedniem, ofiarował jako dziękczynne wotum jedną ze zdobycznych chorągwi. Cześć Matki Bożej tak się rozszerzyła, że na początku XVIII w. klasztor uzyskał pozwolenie na koronację obrazu. Uroczystości koronacyjne miały miejsce **8 września 1724 r.**, przewodniczył im arcybiskup lwowski Jan Skarbek. Cześć ta trwała nawet po pożarze, który zniszczył obraz, bo jak mówi jeden z bernardyńskich pisarzy o. A. Bogdalski:

„nie w obrazie... lecz w mocy Bożej są cuda”.

Po II wojnie światowej obraz umieszczono w Krakowie, w maleńkiej kaplicy za zakrystią w kościele Bernardynów - niestety, odbiera tu znikomą cześć.

Ewa T.

ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. KAROL BOROMEUSZ

(4 LISTOPADA)



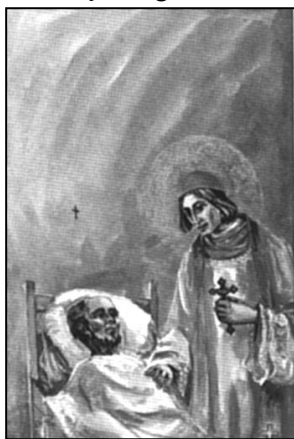
Muszę przyznać, że choć sporo przeczytałam o Karolu Boromeuszu, nie potrafię jednoznacznie określić jaką był osobą. Zazwyczaj na wstępie zaznaczam charakterystyczne cechy danej postaci, ale w przypadku Karola nie jest to takie łatwe. Żył on w bardzo ponurych czasach reformacji, czym Phyllis McGinley, autorka książki pt. „Podpatrując Świętych” próbuje wytłumaczyć ponurość Świętego. Phyllis pisze, że Karol był „twardy jak stal”, bardzo roztrągniony i rzadko widywano go w pogodnym nastroju. Nie wiem ile w tym prawdy, bo osobiście nie lubię tak „nieciekawych” świętych, a Karol miał bardzo wielu kochających go przyjaciół...

Karol Boromeusz urodził się 3 X 1538r. na malowniczo położonym zamku w Arona. Jego mama była siostrą papieża Piusa IV. Tatę Karola znano jako człowieka bardzo pobożnego i dobrego. Karol już w wieku siedmiu lat został przeznaczony do stanu duchownego, co było zgodne z ówczesnymi zwyczajami. Kiedy chłopiec miał dziewięć lat zmarła mu matka. Tato Karola został sam z szóstką dzieci. Ożenił się drugi raz. Aby dobrze, jak dzisiaj się to określa, „ustawić” Karola, ojciec postarał się, aby jego dwunastoletnią wówczas pociechę mianowano opatem w Arona (co też miało miejsce). Jednak Święty był przeciwny takim sposobom zarabiania pieniędzy i wymógł na tacie, aby wszystkie dochody oddawano ubogim.

Początkowo chłopiec pobierał nauki na zamku, później na uniwersytecie w Pavii, gdzie w 1599r. zakończył studia podwójnym doktoratem z prawa kościelnego i cywilnego. W tym samym roku papież sprowadził zdolnego siostrzeńca do Rzymu, gdzie mianował go protonotariuszem apostolskim i referentem w sygnaturze. Odtąd tytuły i godności będą dosłownie prześladować Karola. Jemu samemu zupełnie na nich nie zależało. Wolał wyjechać na prowincję i tam pracować bezpośrednio ze swoimi owieczkami – niestety tak zdolny i oddany swemu powołaniu człowiek był w Rzymie potrzebny. I tym sposobem Karol przyjmował kolejne tytuły: kardynała, administratora diecezji mediolańskiej, kardynała - protektora Portugalii, Niderlandów oraz katolików szwajcarskich, opiekuna wielu zakonów, archiprezbitera bazyliki Matki Bożej Większej w Rzymie. To wszystko przynosiło Karolowi ogromne dochody, które Święty przeznaczał na cele dobroczynne i kościelne, a sam żył ubogo niczym mnich. Szczerze mówiąc podziwiam go, że w tamtych ciężkich czasach, w których urzędy kościelne przyznawano krewnym, aby dobrze zarabiali, on potrafił wbrew wszystkiemu tak beztrząsco rozdawać cały swój majątek.

Wkrótce Karol zdobył sobie zaufanie papieża, zaczęto nazywać go „okiem papieża”. Według mnie był także jego ręką. Nie tylko przyczynił się do owocnego zakończenia Soboru Trydenckiego (który, gdyby nie on, trwałby pewnie drugie osiemnaście lat), ale też zawzięcie zwalczał ludzi niegodnych i karierowiczów butnie dzier-

żących godności kościelne. Takie zachowanie przysporzyło Karolowi wielu wrogów i dlatego zaraz po wyborze nowego papieża – Piusa V, nakazano mu opuścić Rzym. Nie zmartwił się tym jednak specjalnie, gdyż wreszcie mógł zająć się bezpośrednio swoimi wiernymi. A zająć naprawdę mu nie brakowało. Święty budował szpitale, fundował przytulki dla kalek, starców, bezdomnych, dzieci, upadłych kobiet; stworzył sieć szkół dla dzieci z niższych warstw społecznych, pomagał zakonowi, zakładał seminaria duchowne, zwoływał synody dla przeprowadzenia koniecznych reform i uchwał soboru. Kiedy w 1582r. wybuchła epidemia ospy, która pochłonęła 18 000 ofiar, nakazał otworzyć wszystkie spichrze i rozdawać żywność ubogim, poganiał całe duchowieństwo do niesienia pomocy chorym, sam odwiedzał szpitale, wyprzedził wszystkie meble z domu arcybiskupiego włącznie ze swoim łóżkiem, a podczas urządzanej wówczas procesji pokutnej, być może dla spotęgowania jej mocy, „biegał” po ulicach Mediolanu boso. Nic dziwnego, że prosty lud go kochał. Gorzej było z władzami administracyjnymi,



którym nie wszystkie posunięcia Karola były „na rękę”, oraz z przeciwnikami reform życia religijnego. Wśród tych ostatnich znalazł się zamachowiec, który postrzelił modlącego się biskupa – na szczęście niezbyt groźnie.

Karol zmarł 3 XI 1584r. Jego ciało spoczywa w krypcie katedry mediolańskiej w kryształowej trumnie. To chyba wyraz wdzięczności wiernych dla swego biskupa. Rzeczywiście, Karol swoim wiernym poświęcił wszystko włącznie z ukochaną grą w szachy, na którą brakowało mu czasu. A co do szachów - kiedyś ktoś zapytał Karola co by zrobił, gdyby podczas rozgrywania partii szachów dowiedział się, że za chwilę będzie koniec świata. Karol bez zastanowienia odparł: „Grałbym dalej”. Można by to uznać za objaw dziwactwa, ale byłoby to błędne. Po prostu Karol twierdził, że: „Powinniśmy zawsze tak żyć i działać, jakbyśmy chcieli to robić w ostatniej chwili naszego życia”. Uważam, że to bardzo mądra myśl i z nią Was dzisiaj zostawiam.

Paulina



MŁODYM

Zimowe smutki

Drogi chłopcze!

Zasiadłem do pisania tego listu nie dlatego, bym otrzymał od Ciebie odpowiedź na moją ostatnią korespondencję, lecz ponieważ jest przejmująco wilgotny, mglisty i ponury listopadowy wieczór i jak zwykle, gdy nie świeci słońce, czuję się tak podle, że gorzej już chyba nie można, a jednak muszę to przetrwać... Ta pora roku rozdziera mi duszę. Nerwy mam w strzępach, a moja odwaga... Śmierć kołaczę do moich drzwi, dręczą mnie upiory, a ja lękam się ich nie dla tego, że tak cenię życie, lecz ponieważ zawodzą mi nerwy. Chętnie wyrzekłbym się wszelkich przyjemności, bylebym tylko mógł zmienić się w mysz i przespać jednym ciągiem trzy miesiące. Cóż, nie wybieramy sobie życia, lecz jeśli kiedykolwiek zażyję zbyt dużo laudanum, sąd może ogłosić winnym morderstwa z premedytacją miesiąc listopad...

(List Henry'ego Adamsa do Charlesa Milnesa Gaskella, listopad 1869)

Związek między depresją a porami roku po raz pierwszy zauważył Hipokrates, stwierdzając, że choroby sprowadzają na nas najczęściej zmiany pór roku. Artaeus w II wieku naszej ery zalecał, by osoby chore i pogrążone w letargu kłaść w świetle i wystawiać na działanie promieni słonecznych, gdyż przyczyną tej niemocy jest mrok. Jednak dopiero w pod koniec dwudziestego wieku depresja sezonowa znalazła się w podręcznikach medycznych.

Skąd zatem wielowiekowa przerwa? Dlaczego medycyna dopiero po tak długim czasie na nowo doceniła mądrość starożytnych? Odkrycie to nie jest wynikiem jakiegoś przełomu technicznego, co często zdarza się w innych dziedzinach medycyny, gdyż czynniki potrzebne do dokonania go: umiejętność obserwacji, wykonanie wykresu zmian nastroju w czasie i jasne światło – mieliśmy do dyspozycji od wieków. Nasza wiedza wzbogaciła się raczej dzięki lepszemu rozpoznaniu zmian psychicznych.

Określenia nastrojów wywołanych porą roku i stanem pogody weszły na stałe do naszego języka. Mówimy, że ktoś ma „pogodne usposobienie”, „promienny uśmiech”, „ciepłe spojrzenie”, czy „chłodny wzrok”. Każde wydanie wiadomości zawiera prognozę pogody. Interesuje nas ona nie dlatego, że chcemy wiedzieć, czy należy wziąć parasol. Pogoda i pory roku wywierają wpływ na nasze samopoczucie, sen, apetyt, zdolność koncentracji, a nawet życie uczuciowe.

Wydaje się to tak oczywiste, że aż trudno uwierzyć, iż dawniej wpływowi pór roku na organizm ludzki nie po-

święcano tak wiele uwagi. Wedle ówczesnych teorii, ludzie mieli być istotami całkowicie niezależnymi od pór roku. Elektryczność dostarcza nam światła i ciepła, żywność dostępna jest przez okrągły rok, więc w odróżnieniu od innych stworzeń, nie musimy stawiać czoła wyzwaniom zmiennej pogody.

Sztuczne metody ucieczki przed ciemnością, zimą, wilgocią w znacznej mierze chronią nasze ciała, umysły i samopoczucie przed oddziaływaniem warunków atmosferycznych. Dzięki tej ochronie przemijanie pór roku to dla wielu osób zaledwie zmiana scenografii, na tle której toczą swe normalne życie. Ale inni przeżywają je niezwykle intensywnie. Być może są wśród nich poeci i artyści, którzy kolejne pory roku postrzegają jako metaforę naszego życia – i u których zmienność stanów emocjonalnych zaowocowała najpiękniejszymi wytworami ludzkiego umysłu. Jednak nie u wszystkich zmiany aury pociągają za sobą tak twórcze efekty. U niektórych ludzi sezonowe przemiany atmosferyczne wywołują niezwykle gwałtowne wahania nastroju i poziomu ich sił witalnych, wtrącając ich w smutek i rozpacz.

Lista słynnych ludzi cierpiących na zaburzenia nastroju i depresję jesienną robi duże wrażenie. Znajdziemy na niej artystów: Michała Anioła, Dürera, Van Gogha; kompozytorów: Händla, Mahlera i Schumanna; pisarzy – Milтона, A. E. Poe, Virginie Woolf; polityków: Lincolna, Churchilla; uczonych, m. in. Izaaka Newtona.

Na czym właściwie polega depresja sezonowa? Jakie są jej objawy? Kto jest na nią szczególnie podatny? Jak długo trwa? Takie pytania zaczynają przychodzić nam do głowy gdy my sami, lub ktoś z naszych bliskich wraz nastaniem jesieni, zaczyna tracić siły i zapalać do życia.

Wiemy, że przeważająca większość ludzi doznaje okresowych zmian samopoczucia, co wpływa na sposób zachowania. Na jednym krańcu znajdują się ludzie odczuwający minimalne zmiany samopoczucia lub nie zauważający ich wcale. Osoby, u których zachodzą zaledwie niewielkie wahania, z łatwością mogą przejść nad nimi do porządku dziennego.

Drugiej grupie przysparzają one kłopotów – nie na tyle jednak, by trzeba było udać się z nimi do lekarza – niemniej są one dokuczliwe.

Na przeciwnym końcu znajdują się chorzy z depresją sezonową, u których zmiany nastroju i sposoby zachowania się są tak potężne, że nastrożają im poważnych problemów życiowych. Niektóre z tych osób mają wrażenie, że „składają się jakby z dwóch różnych osób: letniej i zimowej”. Między wiosną a jesienią są energiczni, pogodni i pracowici. Łatwo nawiązują znajomości,

cieszą się opinią serdecznych przyjaciół, dobrych i sumiennych pracowników. Ludzie ci w porze letniej radzą sobie ze wszystkim świetnie i jeszcze pozostaje im nadmiar energii. Jednak zimą żywotność ich staje się mniejsza, mają problemy z koncentracją i czasami z trudem dają sobie radę z codziennymi obowiązkami. Przeważnie marzą jedynie o odpoczynku w samotności, jak niedźwiedzie pogrążone w zimowym śnie. Ten stan trwa do wiosny, kiedy to powraca energia, dynamika i chęć życia. Czasami przyjaciele i znajome osoby z depresją sezonową zastanawiają się, które oblicze jest prawdziwe.

Tak piszą o swoim samopoczuciu osoby podatne na depresję sezonową: *„Czuję się, jakbym żył jedynie podczas słonecznych miesięcy. Resztę czasu usiłuję po prostu przetrwać, odwrócony plecami do świata, czekam na wiosnę. Dla takich jak ja nie jest to błahostka. W rezultacie żyjemy na pół pary, osiągając połowę tego na co nas stać”*.

Pewna kobieta napisała o swojej matce, która cierpiała na depresję sezonową przez całe życie: *„Późną wiosną i wczesnym latem jest pełna energii i potrzebuje zaledwie pięć, sześć godzin snu. Usta się jej nie zamykają i bierze na siebie zbyt dużo obowiązków. Potem późną jesienią (czasami dopiero około Bożego Narodzenia), jej osobowość ulega całkowitej przemianie. Śpi po dwanaście godzin na dobę, przez całe ranki płacze, a potem zapada w drzemkę. Nie chce prowadzić samochodu, rzadko wychodzi z domu, nie odbiera telefonów”*.

Niemal wszyscy cierpiący na depresję sezonową skarżą się na brak energii, określając tę sytuację stwierdzeniem: *„Zmęczenie mnie dobija”*. Ponadto ludzie ci odczuwają zwiększenie apetytu – ich dieta jest bogatsza szczególnie w węglowodany. Jedzą więcej chleba, ziemniaków, makaronu, a szczególnie słodczy. Wielu pacjentów mówi, iż taka właśnie dieta znacznie poprawia im samopoczucie. Owe zmiany w sposobie odżywiania oraz mało aktywny tryb życia sprawia, iż osoby podatne na depresję sezonową mają tendencję do tycia w czasie chłodnych miesięcy.

Innym objawem depresji są zaburzenia snu. Największy kłopot sprawia ranne wstawanie, dotarcie do pracy na właściwą godzinę i wyprawianie dzieci do szkoły.

Zdaniem cierpiących na depresję sezonową do najbardziej uciążliwych objawów tej dolegliwości należą zaburzenia w pracy umysłowej. Mają oni kłopoty z precyzyjnym i szybkim myśleniem, jest im bardzo trudno, albo wręcz nie są w stanie zebrać informacji i wiedzy koniecznej do pracy, albo nawet do przelotnej rozmowy.

Nie mogą nadążyć za biegiem wydarzeń, ani połapać się w bieżących zajęciach.

Pomyłki mogą zdarzać się nawet w wykonywaniu stosunkowo prostych zadań. Codzienne obowiązki, jak robienie zakupów, przygotowywanie posiłków wymagają spełnienia kilku czynności w określonym porządku. Człowiek stwierdza, że nie może się „pozbierać”, zwykle sprawy wydają mu się bardzo trudne.

Co gorsza, stosowane często przez lekarzy leki przeciwdepresyjne nie dają żadnego efektu. Po prostu: przyczyna leży w psychice człowieka.

Nie znamy jeszcze wyczerpującej odpowiedzi na pytanie, co jest źródłem depresji sezonowej, lecz w tej dziedzinie przeprowadzono już rozległe badania, które przyniosły ciekawe rezultaty, zarówno pozytywne, jak i negatywne.

Najczęściej podawaną przyczyną tej dolegliwości są zaburzenia w rytmie sezonowego wydzielania melatoniny – hormonu uwalnianego przez szyszynkę na skutek braku światła. Wydaje się (choć nie ma stuprocentowej pewności), że melatonina jest odpowiedzialna za utrzymanie rytmu okołodobowego w organizmie człowieka. Inaczej mówiąc, to ten hormon reguluje naszą aktywność w ciągu dnia i odpoczynek w ciągu nocy. Na jesieni i w zimie, gdy dzień staje się

krótszy, światła jest mniej i rytm okołodobowy może ulec zakłóceniu. Nadmiar melatoniny powoduje ospałość i prawdopodobnie jest również przyczyną depresji.

Inne badania doprowadziły do odkrycia, że ogromny wpływ na zahamowanie wydzielania melatoniny ma obecność jasnego światła. To naprowadziło lekarzy na sposób, w jaki można pomóc chorym z depresją sezonową. Zastosowano tzw. fototerapię, która w największym skrócie polega na naświetlaniu człowieka specjalnymi lampami na trzy godziny przed świtem i trzy godziny po zmierzchu. Chodzi o sztuczne „wydłużenie dnia”.

Należącym do grupy lekko odczuwającej skutki braku światła zaleca się przede wszystkim spacerować w ciągu dnia. Należy pamiętać, że nawet w pochmurny dzień światło słoneczne jest dziesięciokrotnie mocniejsze od światła elektrycznego w przeciętnym mieszkaniu.

Ci zaś, którzy mają szczęście należeć do grupy właściwie odpornej na zmiany pór roku proszeni są o wyrozumiałość dla pozostałych, których dręczą zimowe smutki.

Iwona

P.S. Byle do wiosny...





MOJA KSIĄŻKA

ODKRYWANIE WYSP

Pokochałem Italię miłością Kolumba, lub może dziecka. Nie tę obnażającą się bezwstydnie chciwym pielgrzymom, wlepionym milionami oczu w bedekery i w szkiełka kamer, lecz moją, budowaną z własnych doznań, z pajęczej siatki wzruszeń, pełną zaczarowanych wysp, które moimi na wieki pozostaną, prawem odkrywcy... W owym kosmosie bytów precyzyjnych i przekonujących, lecz czasami fałszywych, w świecie nasyconym pomnikowym pięknem rzeczywistym, lecz rozreklamowanym do przesytu i nudności, odnajdywałem własne enklawy na płótnach, mozaikach i freskach, w rzeźbach, w muzyce i w architekturze, w poezji i w historii. I w sobie samym. (...) Nie ma przygody na zewnątrz. Przygoda jest tylko wewnątrz człowieka.

Waldemar Łysiak

Z książkami Łysiaka zetknęłam się już dość dawno temu. Przeczytałam „Asfaltowy saloon”, jego wrażenia z podróży po Stanach. I czułam, jakbym razem z nim przemierzyła ten kraj. Kiedy podczas tegorocznych wakacji jechaliśmy na Monte Cassino, koleżanka przeczytała z „Wysp zaczarowanych” rozdział opisujący to szczególnie dla każdego Polaka miejsce. I widziałam je, zanim mogłam zobaczyć. Historia mieszała się z teraźniejszością, zabytki z ruinami... I chyba od tej chwili rozpoczęła się moja fascynacja „Wyspami zaczarowanymi”.

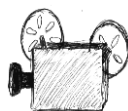
Książka ta ukazała się na rynku w 1974 roku i przez recenzentów została okrzyknięta arcydziełem. Zbiór esejów o kulturze, cywilizacji i tradycji Półwyspu Apenińskiego, mimo upływu lat wciąż jest aktualny. Zabytki, które autor opisał stoją w tych samych miejscach, a metafizyczne refleksje o rzeczach nieśmiertelnych nic nie straciły na aktualności.

„Wyspy zaczarowane” wciąż służą polskim turystom zwiedzającym Włochy jako przewodnik. I oprócz przeżyć związanych niemalże z kontemplacją zabytków, nieraz tych mniej znanych, bo nie będących „żelaznymi punktami” wycieczek, dostarczają również przeżyć duchowych, będących wynikiem rozważań filozoficznych snutych przy podziwianiu tych zabytków.

Serdecznie polecam - tym, którzy byli, aby mogli sobie przypomnieć, tym, którzy jeszcze nie byli, aby jak najszybciej mogli się tam udać i odkryć swoje zaczarowane wyspy...

Ewa

Waldemar Łysiak, „Wyspy zaczarowane”, Wydawnictwo Andrzej Furkacz, EX LIBRIS – Galeria Polskiej Książki, Chicago – Warszawa 1997.



MÓJ FILM

ALE JAJA!

Gdy zapada głucha noc i w kurniku robi się ciemno, kury idą spać. Wpajano nam to od dzieciństwa i ten błędny stereotyp wciąż tkwi w naszej świadomości. To błąd! Kury nie śpią. One spiskują!

Jeśli ktoś jeszcze w to nie wierzy niech zobaczy „Uciekające kurczaki”. To znakomity film animowany Nicka Parka, zdobywcy Oskarów za „Wściekłe gacie” i „Golenie owiec”, emitowane także w TVP. Tym razem rzecz dzieje się na kurzej fermie przypominającej obóz koncentracyjny. Kura nie wyrabiająca normy (liczonej w zniesionych jajach) trafia pod topór, gdyż pani Tweedy – właścicielka fermi nie zna litości.

„Uciekające kurczaki” to świetna komedia, łącząca kino przygody Spielberga (kaskaderskie popisy kury Ginger uciekającej przed przerobieniem na placki drobiowe – to parodia Indiany Jonesa) i dramatyczne perypetie uciekinierów z obozów jenieckich. Poza tym, atutem filmu jest spojrzenie na wszystko z perspektywy kury średniego wzrostu. Tak więc przejeżdżając na fermę ciężarówkę oglądamy głównie od podwozia, a pani Tweedy straszy wysokimi czarnymi butami (kojarząc się tym z esesmanką w oficerkach). Także myślenie średnio inteligentnej kury przestaje nam być obce. Większość mieszkanek (a raczej więźniarek) fermi oczywiście nie grzeszy rozumem i zdawało się już pogodzić ze swoim losem („praca jak praca”). Na szczęście wyjątkiem jest kura Ginger – mózg całego planu ucieczki.

Choć wciąż łąduje w karczerze, nie rezygnuje ze spiskowania i marzeń o wolności. Próbowwała już wszystkiego, łącznie z podkopem. Tym razem planuje przedostanie się nad ogrodzeniem. Tylko jak tego dokonać? Tymczasem na fermie nieoczekiwanie pojawia się przystojny amant – Rocky.

Ten kogut i ta kura może oznaczać tylko jedno – drobiowy romans. A jak wiadomo – miłość uskrzydla...

„Uciekające kurczaki” to dowód na to, że każda grzęda może być miejscem spisku. Stąd apel do właścicieli kurników: strzeżcie się!

Michaela

„Uciekające kurczaki” (tyt. org. „Chicken run”). Reż. Peter Lord, Nick Park, scen. Karey Kirkpatrick. Wielka Brytania. 2000 r.



HISTORIA KOŚCIOŁA

SOBÓR TRYDENCKI

Odrodzenie katolickie rozpoczęło się przed reformą protestancką i nie było reakcją na nią, lecz nurtem samodzielnym, który miał swe kozenie w ogólnie kościelnym ruchu reformatorskim. Inspiracje reformatorskie wychodziły z wielu środowisk katolickich jednocześnie, poczynając od wielkich świętych i reformatorów, poprzez bractwa, nowożytne zakony, kręgi humanistyczne, papieży reformatorów, aż po reformę starych wspólnot zakonnych. Silne tendencje reformatorskie zaznaczyły się wśród elit intelektualnych, zwłaszcza w kręgach humanistycznych krajów takich jak Niderlandy, Anglia, Francja, Niemcy. Wielki humanista i teolog, Erazm z Rotterdamu głosił hasło powrotu do źródeł i w ten sposób chciał odnowić chrześcijaństwo. Chociaż wiele zbliżało go do reformacji, ostatecznie opowiedział się przeciwko niej. Podobne poglądy głosił humanista angielski Thomas More. Krytykowali oni nieudolność oraz konserwatyzm władz kościelnych i postulowali konieczność zmian w Kościele. Kładli nacisk na pogłębienie religijności i zwiększenie aktywności ogółu wiernych.

Podczas najostrzejszych walk religijnych papież Paweł III zwołał sobór do Trydentu w Tyrolu. Udział w nim wzięli duchowni i świeccy, protestanci odmówili udziału. Sobór trwał 18 lat z dwiema przerwami – dżuma i zbliżanie się wojsk protestanckich. W dniu otwarcia (13 XII 1545 r.) liczba uczestników soboru wynosiła 37, pod względem narodowościowym zdecydowanie przeważali Włosi. Ostatnie posiedzenie rozpoczęło się 18 I 1562 r. wzięło w nim udział dwóch Polaków – biskup przemyski Walenty Herbut, delegat Zygmunta Augusta i legat papieski Stanisław Hozjusz. Sobór zamknięto 4 XII 1563 r.

W dziejach katolicyzmu Sobór Trydencki zainaugurował nową epokę. W jego trakcie obradowano nad nauką katolicką i nad karnością w Kościele. Rezultaty Soboru warunkowane były nie tyle samymi dekretami soborowymi, ale ich późniejszą realizacją, która miała bardzo dynamiczny i twórczy charakter.

Sobór Trydencki został zwołany w celu doprowadzenia do porozumienia z protestantami. W rzeczywistości stał się soborem katolickim, który określił stanowisko Kościoła katolickiego wobec Kościołów protestanckich,

akcentując przy tym istniejące przeciwieństwa. Obradował w latach głębokich konfliktów i walk wyznaniowych. Wierni oczekiwali od niego wskazówek w co mają wierzyć, a więc jasnych i konkretnych określeń dogmatycznych. Wyjaśniono naukę katolicką w kwestiach rozważanych przez Lutra, dzięki czemu nastąpiło jasne odgraniczenie katolicyzmu od protestantyzmu. Sobór Trydencki określił dokładnie naukę o usprawiedliwieniu, o sakramentach oraz o źródłach wiary – Piśmie św. i tradycji. Postulat powszechnej katechizacji, masowego kształcenia wiernych w szkołach parafialnych i kolegiach, intensyfikacja życia religijnego głównie przez regularne przystępowanie do sakramentów świętych. Sobór określił trwające do dziś organizacyjne ramy duszpasterstwa, zarówno na szczeblu diecezjalnym, jak i parafialnym. Dekrety dyscyplinarne – dotyczące karności w Kościele – nakładały na biskupów i proboszczów obowiązek rezydowania. Biskupom nakazały wizytowanie parafii i regularne zwoływanie synodów duchowieństwa. Proboszczom polecały głosić kazania w niedziele i święta. Biskupi zostali zobowiązani do zakładania seminariów duchownych dla kleryków w każdej diecezji. Postanowiono też, że małżeństwo zawiera się ważnie wobec własnego proboszcza i dwóch świadków.

Papieżom polecono ułożenie Trydenckiego Wyznania Wiary, wydanie katechizmu rzymskiego, ulepszenie mszału i brewiarza, poprawienie Wulgaty i sporządzenie indeksu, czyli spisu książek zakazanych.

Po zakończeniu Soboru papieże zabrali się energicznie do wprowadzenia w życie jego postanowień. Św. Pius V (to on powiedział do posłów proszących go o relikwie: *Ściśnijcie garść ziemi polskiej, a krew męczennika z niej wytryśnię*) w 1566 r. wydał *Katechizm rzymski* oparty na dorobku doktrynalnym soboru, w 1568 r. ogłosił drukiem poprawiony *Brewiarz*, a w 1570 r. poprawiony *Mszał rzymski*. Jego następca, Grzegorz XIII, twórca nowego obowiązującego do dziś kalendarza (od imienia papieża nazwanego gregoriańskim), w trosce o poprawę stanu duchownego zakładał w Rzymie i poza nim liczne seminaria duchowne. Był założycielem uniwersytetu papieskiego, *Gregorianum*.

Ewa

na jakąś pielgrzymkę. Po co się męczyć! Z drugiej strony tyle jest wielopokoleniowych szacownych famili w Biezanowie, tyle młodych małżeństw, lecz wszyscy o jakże pasywnej postawie, której przyglądają się dzieci. One jak dorosną prawdopodobnie nic dla bliźniego bezinteresownie nie zrobią. Wtedy być może dzisiejsi rodzice zadadzą sobie pytanie, gdzie byłem gdy mogłem własnym przykładem pokazać, że inni są dla mnie też ważni. Gdzie czasy aktywności społecznej Biezanowian, aktywności grup parafialnych? Coraz piękniejsze domy, lecz także coraz wyższe płoty i groźniejsze psy.

To nie jest list, który ma do Stowarzyszenia przekonać parafian. Osamotnieni pragniemy podzielić się naszymi osiągnięciami z innymi, umożliwić kontynuację naszych dzieł, pozyskać nowych animatorów życia kulturalnego i społecznego dla osiedla, parafii. Nie chcemy pozostać zamkniętym kręgiem, gdyż nie będziemy wtedy mogli realizować podstawowych celów Stowarzyszenia – pomocy innym rodzinom. To będzie klęska nie tylko nasza, ale całego osiedla.

Pragniemy pozyskać nowych członków, a także starych współpracowników. Potrzebujemy fachowców, którzy pomogą nam rozwinąć wśród młodzieży zamiłowanie do turystyki, sportu, pomogą nam aktywniej zwalczać biedę, patologie społeczne, zaproponują ciekawe zajęcia dla młodzieży. Jest wśród nas tylu znakomitych fachowców z różnych dziedzin, tylu chętnych do współpracy sponsorów - tylko że....

Formuła Stowarzyszenia nie wszystkim może odpowiadać, jest jednak wiele sposobów na włączenie się w działalność społeczną. Można do zrobić w parafii, szkole, klubie sportowym. Zachęcamy do tego.

Zapisu do SRK dokonać można w KDK EDEN, lub



po prostu przyjść po Mszy świętej SRK. Nie jest wymagana obecność obu małżonków na zebraniach, mogą do nas także należeć osoby samotne. Zapraszamy.

Anna Leszczyńska Lenda - prezes Koła

TROCHĘ UŚMIECHU

* * *

Cyrk.

- Babciu, czy Bóg stworzył także lwa?
- Oczywiście.
- A nie bał się?

* * *

- Wychodziłeś wczoraj z kościoła, gdy czytałem wypominki.
- Tak, bo jak słyszałem: za duszę Józefa, za duszę Piotra, bałem się, że nas ksiądz wszystkich podusi.

* * *

Duszpasterz do leśniczego:

- W kościele to ja pana raczej rzadko widuję.



- Nie chcę zmniejszać frekwencji.
- Jak?
- Gdy mnie mężczyźni zobaczą, zaraz co trzeci wymknie się ze sumy na kłusownictwo.

* * *

Wikary odwiedza parafianina odsiadującego karę za kradzieże samochodów.

- Gdy wyjdiesz, pomogę ci.
- Niech ksiądz nie myśli, że to takie łatwe. Do tego trzeba nieco odwagi i doświadczenia.

Z książki Ks. Jana Kracika „Żarty nie poświęcone”

wybrał JAN

Zbrodnie komunizmu

„Ktoś może uznać, że epoka, która w ciągu pięćdziesięciu lat wykorzenia, zniewala czy zabija siedemdziesiąt milionów ludzi powinna przede wszystkim być sądzona. Ale trzeba jeszcze, żeby jej wina została zrozumiana. (...) obozy niewolników pod sztandarem wolności, rzezie usprawiedliwiane miłością człowieka czy upodobaniem do nadczłowieka w pewnym sensie obezwładniają sąd. W chwili gdy skutek szczególnego odwrócenia, właściwego dla naszego czasu, zbrodnia wkłada skórę niewinności, rzeczą niewinności jest szukać dla siebie usprawiedliwień”.

Albert Camus „L’Homme revolte” (1952)

Nie bez racji napisano, że „historia to nauka o ludzkim nieszczęściu”, wiek dwudziesty, wiek przemocy zdaje się potwierdzać to sformułowanie w sposób nader wymowny. W minionych stuleciach tylko nieliczne narody i państwa nie zaznały takiej czy innej formy masowej przemocy. Największe potęgi europejskie uczestniczyły w handlu niewolnikami, zaś Stany Zjednoczone pozostają wciąż pod wpływem kultury przemocy, której korzenie sięgają dwóch wielkich zbrodni: niewolnictwa Murzynów i eksterminacji Indian. Nie ulega jednak wątpliwości, że XX –ty wiek wyprzedził pod tym względem minione epoki. Było to stulecie wielkich ludzkich nieszczęść, dwóch wojen światowych, nazizmu, ludobójstwa Ormian przez Imperium osmańskie, zagłady Żydów i Cyganów przez Niemcy, masakry Etiopczyków przez Włochy Mussoliniego. Komunizm, zjawisko kluczowe dla XX stulecia, które zaczyna się w 1914 r., a kończy w 1991 r. w Moskwie, sytuuje się w centrum wydarzeń.

Komunizm jako filozofia istnieje od wieków. Już Platon w „Rzeczypospolitej” przedstawił koncepcję idealnego państwa, w którym ludzie nie będą skażeni przez pieniądze i władzę i gdzie rządzić będzie mądrość, rozsądek i sprawiedliwość? Innym prekursorem idealnego państwa był wielki myśliciel i mąż stanu Thomas More, w 1530 r. lord kanclerz Anglii, autor słynnej „Utopii” zostaje ścięty z rozkazu Henryka VIII. Jednakże komunizmu, o którym chcę powiedzieć, nie można umieszczać w sferze idei. Jest to komunizm, którego ucieleśnieniem byli i są słynni przywódcy – Lenin, Stalin, Ho Chi Minh, Castro i inni.

Chcąc utrwać swoją władzę reżimy komunistyczne wykroczyły poza jednostkowe zabójstwa i lokalne lub okolicznościowe masakry i uczyniły ze zbrodni masowej prawdziwy system rządów. Komunizm popełnił wiele zbrodni: zbrodnie na psychice przede wszystkim, ale także zbrodnie na kulturze powszechnej i na kulturach narodowych. Stalin kazał zniszczyć dziesiątki cerkwi w Moskwie; Ceausescu zburzył zabytkową dzielnicę Bukaresztu, aby wzniesć tam nowe budowle i wytyczyć megalomańskie perspektywy; na rozkaz Pol Pota rozebrano

kamień po kamieniu katedrę w Phnom Penh i pozostawiono na pastwę dżungli świątynie Angkoru, nieprzebrane skarby zostały zniszczone lub spalone przez Czerwoną Gwardię podczas maoistowskiej „rewolucji kulturalnej”. Jednak, czymże są te zniszczenia w porównaniu z masowymi morderstwami ludzi – mężczyzn, kobiet i dzieci? W eksterminacji ludzi komuniści stosowali różne metody. Były to: egzekucje (rozstrzeliwanie, wieszanie, topienie, katowanie na śmierć, niekiedy posługiwano się gazami bojowymi, truciznami lub aranżowano wypadki samochodowe); unicestwianie przez głód (klęski głodowe sztucznie wywoływane i/lub takie, w których ofiarom nie udzielono pomocy); zsyłki – śmierć mogła nastąpić podczas transportu (wędrowka piesza lub jazda w bydłowych wagonach) albo w miejscach pobytu i/lub w czasie ciężkich robót (wyczerpanie, choroby, głód, zimno).

Przybliżony bilans tych zbrodni przedstawia się następująco:

- Związek Radziecki – 20 milionów ofiar śmiertelnych,
- Chiny – 65 milionów,
- Wietnam – 1 milion,
- Korea Północna – 2 miliony,
- Kambodża – 2 miliony,
- Europa Wschodnia – 1 milion,
- Ameryka Łacińska – 150 tysięcy,
- Afryka – 1,7 miliona,
- Afganistan – 1,5 miliona.

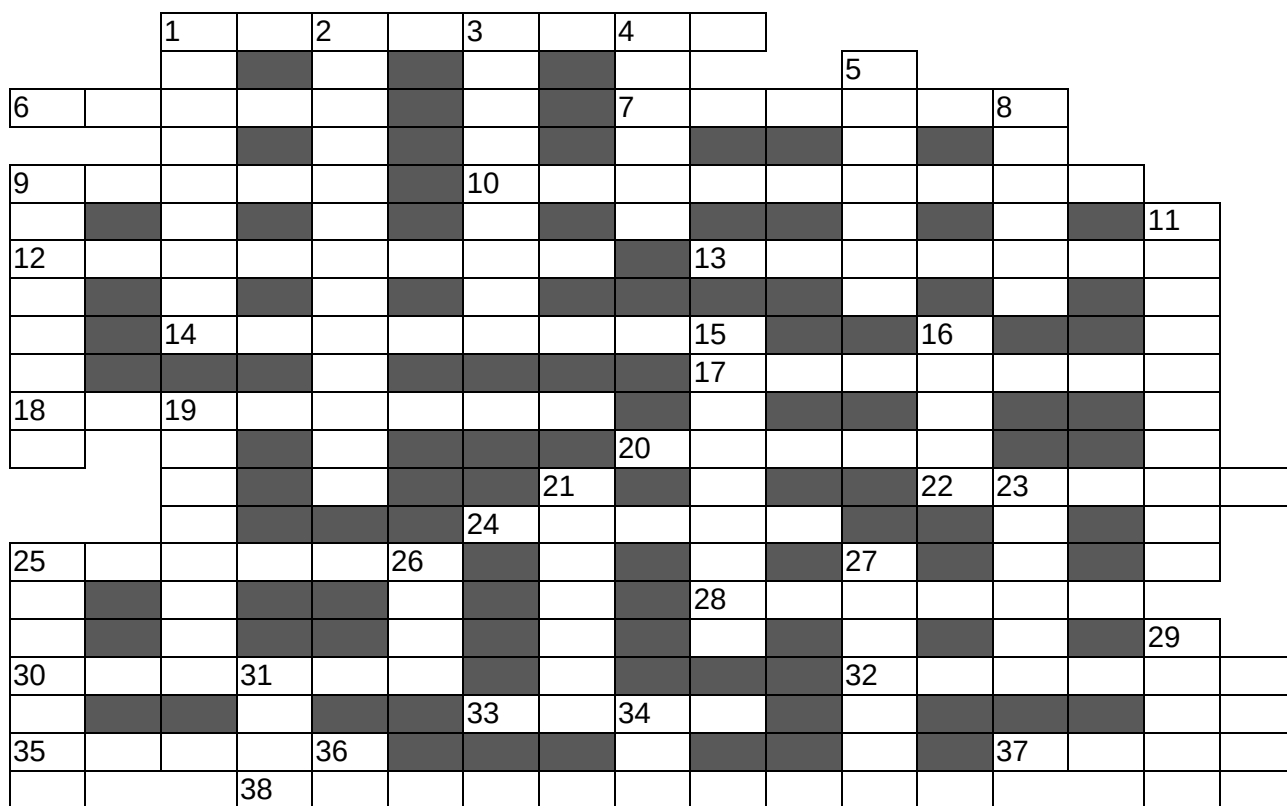
W sumie blisko 100 milionów ofiar.

O tej przerażającej historii chciałbym opowiedzieć w najbliższych numerach Płomienia. Myślę, że ta historia będzie dla Państwa interesująca. Jeżeli chcieliby Państwo pogłębić swoją wiedzę na ten temat zachęcam do przeczytania „Czarnej księgi komunizmu” – praca zbiorowa wydanej w 1999 r. przez Wydawnictwo Prószyński i S-ka, z której korzystałem przy pisaniu tego artykułu.

Zbyszek

ROZRYWKA

◆ KRZYŻÓWKA FILMOWA ◆



POZIOMO:

- 1) Magdalena, odtwórczyni roli Baśki w „Panu Wołodyjowskim”
- 6) Janusz, grał Janka w „Czterech pancernych”
- 7) Dutkiewicz, reżyser „Nocnego graffiti”
- 9) George, reżyser „Gwiezdných wojen”
- 10) Frances, odtwórczyni roli szeryfa w filmie „Fargo”
- 12) film Juliusza Machulskiego wg prozy Stanisława Rembeka
- 13) imię Redgrave
- 14) „... i stare koronki”
- 17) Julia, grała w „Pretty woman” i „Teorii spisków”
- 18) David, odtwórca roli Mouldera w „Archiwum X”
- 20) Winona, grała w „Czarownicach z Salem” i „Edwardzie Nożycorękim”
- 22) szef tytułowego gangu z duńskiej komedii
- 24) Jerzy, reżyser „Czterdziestolatka”
- 25) Bronisław, dozorca z filmu „Alternatywy 4”
- 28) Marian, gra dr Zyberta w serialu „Na dobre i na złe”

30) imię Zborowskiego

32) Michael, odtwórca roli Batmana

33) imię Hamila

35) imię Kwiatkowskiej

37) Mirosław, grał w „Krótkim filmie o zabijaniu”

38) Śląska, odtwórczyni roli królowej Bony

PIONOWO:

- 1) Elżbieta, grała w „Vabanku” i serialu „Matki, żony i kochanki”
- 2) słynny musical z Natalie Wood
- 3) żona Willisa, odtwórczyni gł. roli w „G. J. Jane”
- 4) skomponował muzykę do „Dziecko Rosemary” i „Nieustraszonych zabójców wampirów” R. Polańskiego
- 5) z popiołem w tytule filmu Andrzeja Wajdy
- 8) imię Józefowicza
- 11) film Olivera Stone’a z Michaellem Douglasem
- 15) imię Majchrzaka
- 16) imię Almodovara, hiszpańskiego reżysera
- 19) z marmuru w tytule filmu Andrzeja Wajdy
- 21) imię Szapołowskiej
- 23) tytuł ekranizowanej powieści

Nabokova

25) zawód gł. bohatera z filmu „Firma”

26) klatka filmowa

27) był nim Gustaw Kramer w filmie „Vabank”

29) bokser grany przez Sylwestra Stalone

31) grała ją Angela Basset w biograficznym filmie o jej karierze muzycznej

34) Stephen, grał w „Grze pozorów” i „Angie”

36) imię Pacino

Michaela

Rozwiązanie DIAKROSTYCHU
z numeru 77

Przyjdź z wolna – Raju!
Nie nawykłe do Twoich
Jaśminów – nieśmiałe wargi
Muszą się z ich smakiem oswoić.

Jak spóźniona, słabnąca
Pszczółka, przed kwiatu bramą
Brzęcząca swą listą nektarów
Zanim da się wchłonąć balsamom.

Emily Dickinson

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

08.10.2000 - Jakub Edward Jastrząb
 08.10.2000 - Jakub Tomasz Czołowski
 08.10.2000 - Mateusz Ludwik Jędrzejczyk
 08.10.2000 - Michał Julian Balicki
 21.10.2000 - Wiktor Waławac Talach

Na ślubnym kobiercu stanęli:

30.09.2000 - Jarosław Pławiński
 i Agnieszka Mazgaj
 30.09.2000 - Jarosław Wilkosz
 i Joanna Lenda

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

01.10.2000 - † Zbigniew Chat, ur. 1956
 08.10.2000 - † Michalina Biłka, ur. 1938
 11.10.2000 - † Janina Wadas, ur. 1922
 16.10.2000 - † Jan Wyszowski, ur. 1939
 18.10.2000 - † Jan Policht, ur. 1932
 23.10.2000 - † Mikołaj Bochenek, ur. 1943
 23.10.2000 - † Irena Słomiak, ur. 1923
 23.10.2000 - † Melania Jakubiec, ur. 1922
 25.10.2000 - † Janusz Bułat, ur. 1954



KRONIKA

* * *

8 listopada minęła trzecia rocznica śmierci Księdza Franciszka Jarosza, który przez 46 sprawował kapłańską posługę w naszej parafii. Swoim życiem kapłańskim wrósł w bieżanowską ziemię po której chodził i w której też spoczął. Poprzez modlitwę i ofiarę Mszy św. pragniemy raz jeszcze podziękować Mu za kapłańską posługę i wszelkie dobro jakie Bóg zesłał nam przez Niego. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

* * *



W dniu 28.10.2000 roku w prowadzonym przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Domu Kultury EDEN odbył się turniej szachowy dla młodzieży i dzieci. Sędzią Głównym w zawo-



dach był pan Andrzej Irlik (KR-1024, lic 015).

Oto wyniki końcowe zawodów:

1 miejsce – Grzegorz Piotrowski 84 r. XX LO Kraków
 2 miejsce – Tomasz Rybka 84 r ZSE Nr1 Kraków
 3 miejsce – Radek Weisło 87 r Gimnazjum 29 Kraków.

Zwycięzcom turnieju gratulujemy. Organizatorzy mają nadzieję na popularyzację szachów wśród dzieci i młodzieży Bieżanowa. Następnym turniej w grudniu (Mikołajkowy!).

Panu Andrzejowi po raz kolejny dziękujemy za pomoc w



organizacji turnieju i sędziowaniu.

Jesteśmy wdzięczni, że oprócz popularyzacji szachów w Niepołomicach i Świątnikach poświęca swój czas dla nas.

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział**

Aktualności: Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszelużny, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Grobicki, Paulina Jankowska, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ks. Stanisław Bielarz **Dział Kultura:** Michał Grobicki, Ewa Jania, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek. Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popieluszki 35, tel. 658-11-37.